N^er 157. ROK 1845. PIĄTEK 11 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
	6	27" 6, 526	+ 14, 7	5, 84	ZPł. Zachodni słaby	Chmurno	
10	2	5, 736	+ 19, 0	5, 01	Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 624	+ 15, 4	5, 36	WPn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Lato mamy prześliczne.— Piękne pogody przeplatane kiedy niekiedy błogim deszczem, zwiastują nam obfite plony w zbiorach tegorocznych. Do koła widać połyskujące łany zboża, — ogrodowizny piętrzą się na Łobzowie, Czarnéj wsi, Krowodrzy, równie jak na polach okolicznych. Upał trochę dokuczający w murach miasta, — nietylko nieobudza szemrania, ale owszem, jako gość od kilku lat mało widziany, miłe znajduje przyjęcie, — bo dostarcza upragnionéj kąpieli w Wiśle. Od najwcześniejszego też poranku do późnéj nocy, połowa mieszkańców stolicy wszelkiego stanu płci wieku, używa w niéj ochłody. Rój kąpiących się od klasztoru zwierzynieckiego aż do Skałki, zapełnia wciąż lewy brzeg Wisły; — dla tego też nawet miłe wieczory w przybytku Talii i Melpomeny, pierwszy raz od otwarcia nowego teatru niewielu sprowadzają lubowników;—wczoraj na operze Cyrulik Sewilski, w lożach pierwszego piętra widać tylko było trochę podróżnych, przejeżdżających tędy do zagranicznych kąpieli; parter ledwie 50 do 60 liczył widzów. Ale za to w niedzielę Córka pułku szesnasty raz, na szczególne żądanie mająca być przedstawioną, wczorajszy niedobór sowicie wynagrodzić powinna. —

Pamiątki z Krakowa, która tyle dziwacznéj krytyki, po części trochę interessowanéj — wywołała w *Orędowniku Poznańskim*, wyszedł nakoniec tom trzeci i ostatni w drukarni Józefa Czecha. Wydanie piękne z rycinami; — znajdzie niewątpliwie dobre przyjęcie.

Wiadomości zagraniczne.

— Poznań 6 Lipca. —

W zeszłą środę danym był obiad składkowy w Bazarze dla p. Królikowskiego i innych artystów z Krakowa tutaj goszczących. Prócz mieszkańców samego miasta, było uczestnikami uczty wiele osób zamiejscowych, jedną myślą i chęcią ożywionych: uczczenia artystów, co umieli stanowisko swoje odgadnąć i godnie wypełnić —, i do głębin nieraz nam serca poruszyć. Prawdziwe zadowolnienie z takiego zgromadzenia wszystkich twarze rozjaśniało. Dobrze obsadzona orkiestra wtorowała téj ogólnéj dusz harmonii, jakby w jednéj rodzinie bratniéj. Przy końcu obiadu zajął głos p. L., a namieniwszy pokrótce o wpływie sztuki dramatycznéj na rozwinięcie się ducha narodowego, wniósł zdrowie gości artystów i poruszył swą znaną wymową wszystkich serca i dusze. Natchniony chwilą poeta p. B. zaimprowizował następnie pełnym ognia do okoliczności trafnie zastosowanym wierszem. — Tak miłych godzin jak te, dawnośmy tu nie przepędzali. —

— Łuck 21 Maja. —

(Wyjątek z listu P. J. I. Kraszewskiego).

»Piszę pod przykrém, uciskającém serce wrażeniem i nie osobiste jakieś cierpienie to, ale cudze nieszczęście je sprawia.

»Nasz stary Witoldowy gród Łuck, w chwili gdy to piszę, jest czystém polem zapopielonem, na którém sterczą kominy okopciałe i gruzów kupy, cała ludność bez chleba, bez dachu, w rozpaczy.

»Dnia 17 Maja z rana, postrzegliśmy u mnie, po za górami i lasami, podnoszący się niezmiernym słupem dym czarny; słup ten już był widziany od godziny 5 rannéj. Niespokojny coby to być mogło siadłem na konia i najprościejszemi ścieżki kierowałem się ku pożarowi. W drodze już przekonałem się że był ogień w Łucku. Dobiegłem pod samo prawie miasto, ale zerwany tegoroczny powodzią most na Styrze, opuszczony w téj chwili przewóz, niedał mi się dostać do miasta. Patrzeć tylko mogłem ze wzgórza na pożar ogromny, straszny i przy wietrze silnym wściekle rozrzucający się na całe miasto. W dymach nic widać nie było, tyl-

ko pozostałą z jednéj strony Dominikańską wieżę, z drugéj Bernadyńską facyatę. Resztę zalegał czarny dym i płomienie. Gonty rozpalone i polana leciały na Styr i płynąc paliły się. Pożar był tak straszny, że nic mu się oprzeć nie potrafiło; gorący dzień i spieka ogniowa gnały mieszkańców do Styru; niektórzy w wodzie po kilka godzin przesiedzieli. Wierzch położenia Łucka nad Styrem i Głuszczem, całą tę wysepkę zajmowały ścieśnione domostwa, a resztę placu okrywał drewniany pomost zamiast bruku. Jeden wązki most łączył miasto z przedmieściami. Wyrzucano towary, ruchomości w ulicę, a w ulicy paliły się z pomostem. Ogień wszczęty z komina od klasztoru Panien Brygidek zżarł w pięciu godzinach, można powiedzieć, stary Łuck; kilkaset domów padło ofiarą; sklepy, domy, zakłady soli, zboża, wódki i t. d. Klasztór i kościół Brygidek, Panien Miłosierdzia, katedralne mury całkiem, (prócz kościoła) Xięży Karmelitów, Bonifratrów, Cerkiew Grecka, dawne po-Bazylijańskie gmachy, spłonęły. Mieszkańcy i kupcy ponieśli niewyrachowane straty. Pomyślawszy nad tém, że téj wiosny powódź zniosła i zniszczyła około stu domów, że teraz całe miasto wyjadł ogień, można sobie utworzyć pojęcie klęski i nędzy.«

— *Petersburg* 26 *Czerwca.* —

Rada Państwa rozpoznawszy najpoddanniejsze przełożenie Ogólnego Zebrania trzech pierwszych departamentów Rządząc. Senatu, stosownie do wniosku Senatu uchwaliła postanowić, aby wydawane przez Heroldyę Królestwa Polsk. mieszkańcom tamecznym świadectwa o ostatecznem przyznaniu im szlachectwa, przyjmowane były w Cesarstwie za dostateczny dowód szlacheckiego tych osób pochodzenia; lecz jeźli otrzymujący takowe świadectwa mieszkańcy Królestwa, zechcą wejść do służby w Cesarstwie, wówczas powinni złożyć inne jeszcze świadectwo od głównéj w Królestwie Polskiém Zwierzchności, lub téj władzy, albo osoby, którym wydawanie takowych świadectw będzie poruczone, że nie ma przeszkód w przyjęciu ich do służby w Cesarstwie. Na takowéj opinii napisano: Jego Cesarska Mość, zapadłą opinię w Ogólnem Zebraniu Rady Państwa, względem uznawania mieszkańców Królestwa Polskiego za szlachtę, na mocy świadectw, przez Heroldyę Królestwa wydawanych, oraz względem osobnych dla tychże osób świadectw na wejście do służby w Cesarstwie, najwyżéj zatwierdzić raczył i wypełnić rozkazał.

— *Paryż* 27 *Czerwca.* —

Dowiadujemy się że przesłane zostały do Bourghes dla Don Karlosa paszporta na udanie się do Gréonix w depart. Gard, gdzie wody zalecone zostały dla xżny Beira, małżonki pretendenta.

Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła izba budżet ministerstwa skarbu. Poczem przyjęła także wniosek p. Manuel aby wszelkie udzielenia orderu legii honorowéj ogłaszane były w Monitorze.

Nowe prawo o kasach oszczędności potrzebuje jeszcze tylko sankcyi królewskiéj.

Baronowa Carlowitz, któréj winni jesteśmy przekład francuzki Messyady *Klopstocka* i 30 letnią wojnę *Schillera*, otrzymała właśnie pierwszą nagrodę od akademii umiejętności za swój nowy przekład historyi poezyi hebrajskiéj *Herdera.*

W dz. *Algierien* czytamy: »*Maskara* 11 *Czerwca.* Abd-el-Kader o którym doniesiono, że się udał na granicę marokańską, nie opuścił prowincyi Oran; znajduje on się o 60 mil na południe, twierdzą nawet, że jest z téj strony Szott, i że oczekuje tylko na przyjazną sposobność, aby wpaść do Tell. Kolumna też jenerała Lamoricière pod dowództwem pułkownika Mourette, otrzymała rozkaz obsadzenia Saidy dla zasłonienia sianożęcia i żniw.

Podług doniesienia pisma czasowego *Revue des Deux Mondes* urządziło miasto Paryż 14 studzień, których abonenci płacą pół miliona fr. za wodę, podczas gdy takaż sama summa od wodonoszów pobieraną bywa. Ci wodonosze przedają wodę po czterykroć droższéj cenie, niż ją u studni kupują; a ponieważ tych wodonoszów nie więcéj jest jak siedmset, przeto można obliczyć, iż ten handel wodą każdemu z nich 2,000 franków czystego zysku rocznie przynosi; przyczém ubodzy najwięcyj do tego zysku się przyczyniają, gdyż nie mogąc abonować się rocznie jak majętni, muszą cztery razy drożéj płacić za wodę. Przed niejakim czasem ofiarowało się pewne towarzystwo zawrzeć ugodę z miastem i właścicielami, na mocy któréj obowiązywano się zaopatrzyć wszystkie mieszkania, aż do najwyższych piąter, wpuszczaną rurami wodą. Nie przyszło jednak do ugody, a to zapewnie z obawy, aby trudniący się wodonoszeniem Owerniacy nie powstali przeciw temu nowemu urządzeniu, któreby ich tak zyskownego zarobku pozbawiło.

— *Londyn* 25 *Czerwca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj, rozwinęły się dłuższe rozprawy nad projektem uregulowania stosunków dzierżawców irlandzkich, który ma na celu zapewnienie dla tychże dzierżawców wynagrodzeń za czynione a-melioracye w gruntach dzierżawionych. Po długich sporach nastąpiło drugie odczytanie tego bilu większością głosów 48 przeciw 34.

W izbie niższéj toczyły się dalsze rozprawy nad bilem rozszerzającym wychowanie publiczne w Irlandyi. O'Connell zabrawszy głos oświadczył, że dalekim jest od nieuznawania dobrych zamiarów rzadu, proponującego środki pojednawcze. Z tém wszystkiem, rzekł daléj, lud irlandzki ma gwałtowniejsze potrzeby, umiera z głodu; liczba zbrodni i występków wszelkiego rodzaju, z każdym dniem powiększa się tam w skutku nędzy. Przed pomyśleniem o jego edukacyi, trzeba mu pierwéj dać jeść, aby mógł żyć.

— *Dnia* 26 *Czerwca.* —

Wczoraj powróciła królowa z wyspy Wight do pałacu Buckingham.

Od zarządu osad nadeszło wczoraj zawiadomienie, że na wyspie Lawrence, należącéj do Gubernatorstwa Nowéj połud. Walii, odkryto wielkie pokłady Guano, i że takowe, według wszelkiego podobieństwa, na wielu wyspach przy brzegach Nowéj Holandyi w podobnych masach się znajduje.

Times donosi, że tą razą parlament w dniu 29 lipca zamknięty zostanie.

Donieśliśmy już o protestacyi zaniesionéj przez różnych członków izby parów, przeciw uposażeniu kollegium Maynoothskiego. Dziś lordowie Winchilsea i Nottingham, których nazwiska były na czele téj protestacyi, ogłaszają w dziennikach angielskich następującą odezwę do protestantów W. Brytanii, protestacyę, która nie ograniczając się na samem kollegium Maynoothskim, zdaje się być wymierzoną przeciw wszelkim środkom przyjętym lub zaprojektowanym na korzyść publicznego wychowania w Irlandyi.

W krótce ogłosić się mające dzieło zwraca uwagę publiczną w Anglii. Są to pamiętniki sławnéj lady Ester Stanhope, w których ta uczona kobieta daje zdanie połączone z mało znanemi anegdotami o osobach najznakomitszych w jéj epoce. Przez cały ciąg świetnego peryodu życia jéj wuja, sławnego Pitt, lady Stanhope była obecna na wszystkich jego konferencyach, jakie miewał z wielkiemi dyplomatykami, uczonemi, jako też z członkami familii królewskiéj i z najsławniejszemi owego czasu kobietami, z któremi lady Stanhope żyła w ścisłych stosunkach. Jéj głęboka znajomość serca ludzkiego postawiły ją w stanie zdrowego sądzenia o wszystkich ówczesnych osobach, a wielka pamięć, która jéj nie opuściła aż do ostatniego dnia jéj życia, była jéj pomocną w zachowaniu mnóstwa osobistych pamiątek, i bardzo ciekawych anegdot. Gdy lady Stanhope oddaliła się na zawsze z swego rodzinnego kraju, udając się na samotność w góry Libanu, nowość stanowiska, jakie zajęła, omamienie jakie zwykle otacza wszystko co się oddala od zwyczajnego trybu, połączone z męzką tęgością jéj charakteru, zwróciły powszechną uwagę na tę nadzwyczajną kobietę w czasie jéj pobytu w Syryi i uczyniły ją przedmiotem ciekawości, która nie ustała aż z jéj śmiercią.

Rozmaitości.

MOJE KONKURY.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Otóż na tych i tym podobnych rozmowach czas nam zeszedł przy stole. Potem przyszły tańce, i w nich nie dałem się nikomu wyprzedzić, tańcowałem i śpiewałem Bóg wie nie jakie krakowiaki i mazury, których wyuczyłem się to na chlebie żołnierskim, to w domu i w Warszawie; tańcowałem bezprzestannie prawie z panną Heleną, że to wszystkim było na podziw, a nie jednemu i ku zazdrości, i uważałem nawet, że ten i ów z panów Ciechanowiaków, który do bogatéj i pięknéj dziewoi smalił cholewki, poglądał na mnie z ukosa i w szablę brząkał, może rad nią na ostrze rozprzeć się. Jakiemś szczęściem tylko do sprawy nie przyszło, nie wiem czemu? może dla tego, że wszystkich pan Michał z tropu zbił, opowiadając szeroko i długo, ile to ja zuchów poskromił, czerepów napłatał, i o Litewskich moich harcach niezapomniał zdać sprawy.

„Dzielnyś Asze kawaler," mówiła mi Podkomorzyna, gdyśmy z panem Michałem powrócili do domu; „wiedź podobnie daléj interesa swoje, a niewątpliwie związany himenem pozostaniesz w tych stronach; sama swatać cię będę."

Niepotrzeba było téj zachęty, aby mnie skłonić do konkurów — już nazajutrz oddałem nową wizytę Cześnikowéj i jéj pięknéj siostrze, podobała mi się bowiem nie żartem; mówiłem już o jéj piękności i dowcipie, inna rzecz przytem wiązała, a to posag.

Nie gorszcie się moi panowie! chudy pachołek, a 33 letni, musiałem o tem myślić, miła rzecz dowcip w kobiecie, jeszcze więcéj miła uroda, ależ najmilsza dla biednego zwłaszcza, posag; uroda przejdzie, dowcipem nie zawsze popisywać się można, a posag, jeżli go nie strwonisz, dotrwa do grobowéj deski i życie ci uprzyjemni. Miłość o chłodzie i głodzie, rzadko długo będzie ognistą: przeciwnie, gdy jéj dodasz jeden i drugi worek tynfów, a co nadewszystko, parę wiosek, tym alimentem poparta, jednakowym blaskiem nęcić cię będzie. Prawda, że do szczęścia nie tylko fortuny potrzeba, że statek i cnota w niewieście, jak to słusznie przy odjeździe mówiła matka, na głównem baczeniu dla mężczyzny być winny; lecz proszę, jak je odkryć? alboż to swary, gorycz humoru, kaprysy, dojrzysz w któréj pannie? wszystkie gdy nie zamężne, zdają się być na jedną formę od Pana Boga ulepione: poczciwe, łagodne, skromne, istnemi są aniołami; po ślubie to dopiero aniołek zamienia się w szatana. Nie raz miałem tego dowód w mem długiem życiu, czemu zaś tak jest? nie wiem ani dochodzić niechcę. Ale wam młodym chłopakom jako doświadczony człek radzę, jeżli o żeniacce myślicie, bierzcież żonę z posagiem; będzie dobra, chwała Panu Bogu, a gdy nie, to i tak się pocieszycie, wszakże przy fortunie znajdziecie szmatę na otarcie łez, gdyby je wam zawistny los kazał kiedy wylewać.

Ale ja się nie spodziewałem wcale, abym doszedłszy do celu mych życzeń, miał się skarżyć na przeznaczenie. Chociaż silna i nie zwykła miłość zaślepiała oczy, jednakże bacznie wglądałem, ażali moja Helena jak rozumna, tak i gospodarna i poczciwa, i czy kaprysów nie nazbyt. Wszystkie te próby wyszły na moją pociechę, bo chociaż niekiedy znalazł się jaki grzeszek, roztrzepanie i uporu miarka, były to tylko lekkie chmurki na pogodnym horyzoncie, jeżeli prędko powitały, to i prędko zniknęły; grunt serca, ile mnie się zdawało, ciągle był ten sam: uprzejmość, cnota i rozum.

Miłe też już sobie plany przyszłości tworzyłem. Po raz pierwszy w życiu, wojna nie nęciła marzeń, po raz pierwszy zachciało się własnego domu, przemyśliwało o spokojności wiejskiéj, o gospodarstwie i dziatkach. Miły Boże! tak nie raz dumałem sobie, oto już kres utrapliwościom moim położyłeś, biednemu szlachcicowi wytknąłeś

drogę żywota, dziękuję ci też za to serdecznie i obiecuję pokornie, że godnym twoich łask będę, ustatkuję się całkowicie, pilnie zajmę się domem i na twą chwałę gotów jestem nawet jaką ofiarę do kościoła złożyć. Cieszyło też i to, że woli kochanych rodziców zadość uczynię, raz koniec położę tułaczemu życiu; dopieroż to dla nich będzie pociecha, gdy ich przyjmę w obszernym dworcu, w wiosce dobrze zagospodarowanej, a rzeknę im: to wszystko moje, i wskażę na moją niewiastę: to zaś moja żona a wasza córka; i dziatki zdrowe a schludne pokażę, to wasze wnuczki! poczciwi staruszkowie, pani matka szczególniej, ręczę, że odmłodnieje z radości, i piastując me dziadki, zdawać się jej będzie, że własne swoje piastuje.

Ależ — dobrze mówi stare nasze nasze przysłowie: „Chłop strzela a Pan Bóg kule nosi;" zastosować je można było do mnie; im więcej zdawałem się zbliżać do celu mych marzeń, im pewniejszy byłem szczęścia, tem łacniej los gó zamieszał. Było to istotnie szatańskie jakieś zdarzenie, ot, igrzysko fortuny, aby przypomnić mi, że człowiek na nic prócz na Boga rachować w swojem życiu nie powinien. *(D. c. n.)*

— Śliczna uczciwa, lecz uboga służąca w Filadelfii, niedawno w dniu zaślubin z równie poczciwym parobkiem, otrzymała wiadomość, że umarł jéj stryj będący w Indyach, i zapisał téj swéj synowicy cały majątek, to jest 14 milionów złp. O tym stryju ta dziewczyna nigdy nawet nie słyszała. Panna młoda zaraz przy ślubie przeznaczyła milion złotych dla cnotliwych ubogich panien. — Daguerre miał uczynić wynalazek, również zadziwiający jak ten, który już wsławił jego imię. Wynalazł on sposób, za pomocą którego młode drzewka w 3 miesiące tak dzielnie wzrastają, jak drogą naturalną w 3 lata.

— Pewnego razu przystąpił do cesarza Józefa II. licho odziany chłopek i prosił go o wsparcie, mówiąc: „iż mu powodzi się jak w niebie." „Kiedy tak," odrzekł cesarz Józef; „więc niepotrzebujesz prosić o wsparcie." „I owszem," odrzekł chłopek; „wszak Waszéj Cesarskiéj Mości wiadomo, że w Niebie ani jedzą ani piją." „Cesarz uśmiechnąwszy się spełnił jego prośbę.

— Jeden z starych Rzymian postrzegłszy iż mu szczur w nocy trzewik pogryzł, bardzo zasmucił się sądząc. iż to miało mu wróżyć coś niepomyślnego. Jakoż udawszy się do sławnego Katona, przełożył mu ów wypadek jako rzecz dziwną i nadzwyczajną. Kato wysłuchawszy go z cierpliwością, rzecze nakoniec: „Przyjacielu, że szczur pogryzł ci trzewik, ja w tem nic widzę nic osobliwszego. Lecz gdyby twój trzewik szczura pogryzł, wtenczas byłby to cud godzien twego podziwienia."

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Lipca.

Wisłobocki Juliusz, Duczyński Jan, Markowski Leon, Markowski Piotr, Markowski Jan ob., Prall Robert, Abicht Henryk, z Polski; -- Trzciński Maxymilian, Batowski Antoni, Skiba ob., Boremski Samuel, z Galicyi; -- Heideman Herman, Szymański Maxymil., Hochberg Karolina z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bzowski Józef ob., Barski Felix, Holewiński Jan, do Polski; -- Ankwicz Tekla hr., Hochberg Karolina ob., Milewski Walenty, Wisłobocki Juliusz, do Galicyi; -- Boryski Jan, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5.158.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy Senat Rządzący uchwałą z dnia 6 Czerwca r. b. N. 2516 D. G. S. zapis przez PP. Stanisława i Annę z Dunínów hrabstwa Wąsowiczów w kwocie złotych polskich 3,000 uczyniony, od której summy procent na nabożeństwo i utrzymanie Kaplicy Tylickiego kosztem zapisodawców w kościele Katedralnym na Zamku wyrestaurowanéj ma być corocznie obracanym, zatwierdził; przeto Wydział czyn ten jako chwalebny do publicznéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 4 Lipca 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Za Referendarza *Rajski.*

Nro 3618.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podań 1° Maryanny z Hallerów Wentzlowéj, Jana Kantego Wentzla kupca Obywatela Miasta Krakowa małżonki; o przyznanie jéj spadku po śp. Barbarze z Morawskich Hallerowéj, z połowy kamienicy pod L. 239 w Gm. II. w Rynku Głównym Miasta Krakowa położonéj składającego się; tudzież 2° Jana Hallera, Heleny z Hallerów Mądrzykowskiéj wdowy i Maryanny z Hallerów Wentzlowéj: o przyznanie im spadku po ich bracie śp. Wojciechu Hallerze z $\frac{1}{8}$ części tejże kamienicy składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do zwyż rzeczonego spadku, aby w przeciągu trzech miesięcy z dowodami prawo takowe popierającymi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie wzmiankowany spadek obecnie zgłaszającym się w przypadających na nich częściach przyznanym zostanie.

Kraków d. 27 Czerwca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. CZERNICKI.
(2r.) Sekr. *Lasocki.*